

Grażyna Kubica
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Socjologii

PAMIĘĆ SPOŁECZNA I DZIEDZICTWO KULTUROWE - II WOJNA ŚWIATOWA W ŚLĄSKICH NARRACJACH BIOGRAFICZNYCH

(wstępne wyniki badań prowadzonych w Ustroniu w 2009 roku)

Jestem zwolenniczką refleksyjnego podejścia do własnych badań¹, dlatego rozpocznę od zaprezentowania nie tylko swojego teoretycznego stanowiska, ale także pewnych istotnych fragmentów genealogii, które mogą mieć wpływ na prowadzony przeze mnie projekt.

Jestem Ślązaccą Cieszyńską, pochodzę z Ustronia, urodziłam się w autochtonicznej rodzinie ewangelickiej, znam język śląski w jego cieszyńskiej odmianie i staram się go używać, gdy odwiedzam rodzinne strony. W czasie II wojny światowej zginęli w obozach koncentracyjnych obaj moi dziadkowie, Józef Kubica i Jan Błaszczyk, aresztowani na wiosnę 1940 roku w czasie akcji, która miała oczyścić z propolskich działaczy tereny wcielone do Rzeszy. Zmuszone okolicznościami wdowy podpisały niemiecką Volkslistę nr trzy (dla Ślązaków), wskutek czego ich synowie trafili do Wehrmachtu. Mieli dużo szczęścia, że przeżyli.

W jednym ze swoich tekstów, pt. *Milczenie i dominacja*, zajmowałam się problemem przemilczeń w kontekście wielokulturowości². Analizowałam tam przypadki

1 Zob. B. Sholte: *Toward a Reflexive and Critical Anthropology*. W: *Reinventing Anthropology*. Ed. D. Hymes. Ann Arbor 1999, s. 430-455.

2 Zob. G. Kubica: *Milczenie i dominacja. Przemilczenia międzykulturowe w perspektywie socjologicznej i antropologicznej*. W: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*. Red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa. Warszawa 2008, s. 95-109; G. Kubica: *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne eseje o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*. Kraków (w druku).

pochodzące z mojego doświadczenia badawczego oraz osobistego. Jednym z nich było przemilczanie przez Ślązaków wojennej historii swych rodzin w kontaktach z obcymi³. Dawałam tam przykład mojego wuja, który służył w Wehrmachcie i który przemilczał ten epizod swej biografii przed żoną, nie będącą Ślązaccą. Ich synowie (mieszkający od lat w Kanadzie) dowiedzieli się o tym ode mnie już po śmierci obojga rodziców.

Pod względem teoretycznym opieram się na koncepcji przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu oraz teorii grup niemych Edwina Ardenera. Ten drugi autor twierdzi, że w danym społeczeństwie wiodącą rolę odgrywają modele świata generowane przez grupę dominującą. Ten dominujący model może utrudniać wolność wyrażania alternatywnych modeli przez grupy mniejszościowe lub nawet blokować ich tworzenie. A zatem grupa jest „niema”, ponieważ nie stanowi części dominującego systemu komunikacyjnego społeczeństwa, wyrażanego przez dominującą ideologię. W koncepcji Ardenera przemilczenia wiążą się z niewyartykułowaniem grup mniejszościowych⁴.

Na gruncie socjologii problematykę dominacji badał m.in. Pierre Bourdieu. W jego ujęciu przemoc symboliczna to narzucanie znaczeń jako uprawomocnionych przy jednoczesnym ukrywaniu sił leżących u podstaw tego uprawomocnienia i narzucania. Podstawowymi mechanizmami dominacji kulturowej jest system prawny i edukacyjny. Narzucają one kulturę prawomocną wszystkim klasom (obywatelom), ale przyjmują ją jako swoją tylko dominanci, zaś przedstawiciele mniejszości dowiadują się w szkole, która kultura jest uprawomocniona przez państwo⁵. Zatem w istocie przemilczenia dokonywane przez mniejszość ugruntowują dominację większości.

Innym pojęciem, które wymaga tutaj omówienia jest pamięć zbiorowa. Klasycznym dziełem dotyczącym tej problematyki są *Społeczne ramy pamięci* Maurice'a Halbwachsa. Autor twierdzi, że

To właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje. Policzmy wspomnienia wywołane w ciągu jednego dnia z okazji naszych bezpośrednich lub pośrednich kontaktów z innymi ludźmi. Zobaczymy, że najczęściej sięgamy do naszej pamięci jedynie po to, aby odpowiedzieć na zadawane przez innych pytania, lub na pytania, które, według naszego mniemania, mogliby nam postawić. (...) W takim właśnie rozumieniu istniałaby pamięć zbiorowa i społeczne ramy pamięci i tylko w miarę, jak nasza myśl indywidualna umieszcza się w tych ramach i bierze udział w tej pamięci, będzie zdolna do wspomnienia⁶.

Zatem zbiorowości uzgadniają jak pamiętać, a zależy to od obecnego kontekstu, czyli od terażniejszości.

3 Innymi przykładami było zatajanie przez ewangelików z diaspory (czyli spoza Śląska Cieszyńskiego) swego wyznania, czy przypadki skrywania swej tożsamości przez Żydów w okresie międzywojennym oraz gejów i lesbijek współcześnie. Zob. G. Kubica: *Milczenie i dominacja. Przemilczenia międzykulturowe w perspektywie socjologicznej i antropologicznej*. W: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*. Red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłbowa. Warszawa 2008, s. 95-109.

4 Zob. S. Ardener: *Introduction*. W: *Perceiving Women*. Red. S. Ardener. London 1975, s. xii.

5 P. Bourdieu: *Męska dominacja*. Tłum. L. Kopiciewicz. Warszawa 2004, s. 47.

6 M. Halbwachs: *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa 1969, s. 4-5.

Współcześnie na gruncie polskim pamięcią zbiorową zajmuje się wielu badaczy i badaczek, by wymienić socjologów: Barbarę Szacką, Andrzeja Szpocińskiego, Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego, Lecha Nijakowskiego, a także antropologów: Katarzynę Kaniowską i Jacka Nowaka⁷. Dla moich poszukiwań przydatne jest pojęcie „wspólnoty pamięci” używane przez Lecha Nijakowskiego, który określił je następująco: „Jest to agregat osób (niekoniecznie grupa), które łączy określone doświadczenie biograficzne, nie zawsze o charakterze traumatycznym, oraz ich potomków, którzy przejęli pamięć rodzinną”⁸. Autor rozważa w tym kontekście interesujący mnie tutaj szczególnie problem „dziadków w Wehrmachcie” na terenach wcielonych do niemieckiej Rzeszy.

Na temat Ślązaków służących w niemieckim wojsku napisano już kilka prac historycznych i wspomnieniowych⁹, w regionalnych mediach problem ten czasami się pojawia¹⁰, na kanałach dokumentalnych można obejrzeć filmy na ten temat¹¹, a ostatnio nawet przeczytać w ogólnopolskiej gazecie¹², czy w internecie¹³. Jednak jak pisze Lech Nijakowski „Pamięć polskich Ślązaków nie była i nie jest jednak przez władze Rzeczypospolitej – trzeciej i ‘czwartej’ – uznawana”¹⁴, o czym według niego świadczy nieobjęcie przez byłego Prezydenta Lecha Kaczyńskiego patronatu nad obchodami 85 rocznicy przyłączenia Śląska do Polski.

7 Zob. m.in. B. Szacka: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa 2006; A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski: *Przeszość jako przedmiot przekazu*. Warszawa 2006; P.T. Kwiatkowski: *Przemiany pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa 2008; L.M. Nijakowski: *Polska polityka pamięci, esej socjologiczny*. Warszawa 2008; K. Kaniowska: *Antropologia i problem pamięci*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, nr 3-4, s. 57-66; J. Nowak: *Mapy pamięci. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków (w druku).

8 L. M. Nijakowski: *Polska polityka pamięci...*, s. 145.

9 Zob. np. I. Sroka: *Górnoślązacy w Wehrmachcie*. W: *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*. Red. W. Wrzesiński. Bytom 1997, s. 116-130; R. Kaczmarek: *Górny Śląsk podczas drugiej wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006; L. Olejnik: *Zdrajcy narodu?* Warszawa 2006; R. Hajduk: *Pogmatwane drogi*. Warszawa 1976; B. Fabiańska, W. Filipek: *Rekruci*. „Karta”. T. 10, s. 7-25; A. Lysko: *Losy Górnoślązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu*. „Biuletyn IPN” 2004. T. 6-7, s. 64-79; J. Kiszka: *Z Cieszyna do Olsztyna*. „Kartki Mazurskie. Biuletyn Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Olsztynie”, 2006, nr 9 (39); P. Rakocz, J. Wódcz: *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku*. Katowice 1996; J. Wódcz: *Ślązaków problemy z samoidentyfikacją społeczną – socjologiczna i antropologiczna analiza jednego życiorysu*. W: *Eseje socjologiczne*. Red. W. Jacher. Katowice 2001, s. 55-65.

10 Ukazywały się artykuły w „Dzienniku Zachodnim”, audycje w Radiu Katowice oraz programy w TVP Silesia (np. wywiad Szoltyśka z Alojzym Lysko wyemitowany 7 maja 2010).

11 Oprócz przywoływanego już filmu „Kolumbowie w mundurach feldgrau”, wyprodukowano także film „Dzieci Wehrmachtu”, o poszukiwaniach grobu ojca przez Alojzego Lysko.

12 M. Redzisz: *Najlepsza pogoda w całych Czechach*. „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 04.11.08 (biografie kilku Ślązaków z Jabłonkowa na Zaolziu); A. Klich: *Został z nich Maras*. „Gazeta Wyborcza” 14.01.2010 o filmie „Dzieci Wehrmachtu”.

13 Zob. strony: „W znieprawionym mundurze. Losy Polaków przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego w okresie II wojny światowej” (istnieje od 2008 roku) <http://www.wehrmacht-polacy.pl> A także: <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=1016&st=30>

14 L. M. Nijakowski: *Polska polityka pamięci...*, s. 156.

Jacek Nowak zauważa, że państwo narodowe ma ciągle monopol na interpretowanie przeszłości, ale dają się zauważyć ostatnio procesy reorganizacji pól pamięci. Z jednej strony dotyczy to zmarginalizowanych grup mniejszościowych, które starają się włączyć swoje narracje do dominującego dyskursu, a z drugiej – kosmopolityzacja pamięci zbiorowej. Ponadto pamięć jest traktowana jako podstawa tożsamości jednostek i społeczeństw, porządkuje ludzkie doświadczenia i pozwala na interpretacje rzeczywistości¹⁵.

Jacek Nowak prowadził badania terenowe na Ukrainie i w południowo-wschodniej Polsce – tych doświadczeń dotyczy jego najnowsza książka. Postanowiliśmy razem przyrzeć się problemowi pamięci zbiorowej Ślązaków dotyczącej II wojny światowej, a także sprawdzić czy mamy do czynienia ze zjawiskiem tzw. post-pamięci, czyli obecności w narracjach następnych generacji doświadczeń antenatów. Badania terenowe przeprowadziliśmy we wrześniu 2009 roku w Ustroniu razem z grupą studentów socjologii UJ. Zostali oni przez nas wcześniej przeszkoleni nie tylko pod względem warsztatowym i teoretycznym, ale także historycznym, w odniesieniu do lokalnego kontekstu. Służyły temu moje wykłady oraz spotkania z ekspertami¹⁶, oraz obserwacja uczestnicząca nabożeństwa w jednym z ustrońskich kościołów protestanckich. W ten sposób, mimo iż nie należeli do wspólnoty pamięci ze swymi rozmówcami, dysponowali wiedzą, która pomagała im nawiązać z nimi kontakt i rozumieć kontekst opowieści.

Uzyskaliśmy ogółem ponad 70 wywiadów. Z rozmówcami pamiętającymi II wojnę światową z własnego doświadczenia prowadziliśmy narracyjne wywiady biograficzne według modelu Fritza Schützego¹⁷, czyli najpierw swobodna wypowiedź rozmówcy opisująca jego lub jej własne życie, następnie pytania doprecyzowujące zadawane przez badacza oraz zestaw pytań dotyczących interesujących nas spraw: Volkslisty, służby w Wehrmachcie, a także kwestii tożsamościowych. Z młodszymi rozmówcami prowadziliśmy wywiady pogłębione zawierające pytania o wojenną historię rodzin oraz zestaw kwestii tożsamościowych. Rozmowy zostały stranskrybowane i poddane wstępnej analizie. Prezentuję tutaj jedynie pewien aspekt problemu dotyczący sposobu prowadzenia narracji. Z wywiadów z najstarszymi rozmówcami wyłania się dramatyczny obraz ich własnych przeżyć podczas II wojny światowej oraz doświadczeń ich rodzin. Oddaję głos samym narratorom, aby opowiedzieli o tym własnym głosem¹⁸.

Tutaj Niemcy zrobili taką [akcję, że] 80% brali dorosłych ludzi co mieli 21 lat i dawali do podpisania Volkslisty. Ci, co byli proniemieccy, to mieli pierwszą, drugą grupę, a trzecią dostali ci, co tutaj stale mieszkali. I to tak groźnie nie wyglądało [na początku]. Ale tak perfidnie zrobili, tak teraz analizuję, że na przykład podpisali rodzice, to dzieci do 21 roku życia dostawały powołanie do wojska, do Wehrmachtu. Początkowo,

15 J. Nowak: *Mapy pamięci...*, (w druku)

16 Spotkaliśmy się z: Lidią Szkaradnik, dyrektorką Muzeum Ustrońskiego, Małgorzatą Kiereś, dyrektorką Muzeum Beskidzkiego w Wiśle; Janem Olbrychtem, socjologiem i politykiem, obecnie euro-posłem; Wojśławem Suchtą – socjologiem i redaktorem „Gazety Ustrońskiej”; Andrzejem Drobikiem, młodym historykiem prowadzącym w Ustroniu badania historii mówionej.

17 Zob. K. Kazimierska: *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny” 2004, nr 1.

18 Pominęłam powtórzenia, dygresje i mniej istotne wątki co zaznaczyłam nawiasem okrągłym (...). Dopisałam [w nawiasach kwadratowych] słowa, które pozwalają zrozumieć treść.

jak rozestali te powołania, to strach zrobili. Dużo tutaj w okolicy było [ludzi] co nie podpisali [powołania]. Za tydzień byli w Oświęcimiu, a za miesiąc przyszło pismo, że nie żyją. Taki terror był. Ja potem w 42 roku zostałem powołany [do wojska], no to początkowo nas w Austrii przeszkolili. Innsbruck w tych okolicach. A potem byłem na froncie wschodnim. Ja trzy lata byłem na froncie wschodnim na pierwszej linii. Jakie ja miałem szczęście, że nic mi się nie stało, bo przecież kojarzycie, jak ktoś podpadł, to go na front wschodni wysyłali. Bo tam było straszliwie niebezpiecznie. Potem do niewoli się dostałem i przez rok byłem na Uralu w obozie, chorowałem tam nawet na malarię¹⁹.

Jak wojna wybuchła to miałam trzynaście lat. No. I to chodziłam zaraz do niemieckiej szkoły, czyli pięć klas zrobiłam polskich a szóstą niemiecką. (...) To ten jeden rok zrobiłam tej szkoły, niemieckiej i w grudniu miałam czternaście lat, bo jestem w grudniu urodzona, no to mnie zabrali Niemcy na przymusowe roboty. Wtedy się to nazywało Waldenburg. (...) U takiego bauera wielkiego byłam. (...) Oni strasznie dużo mieli pola i bydła. I ja tam byłam najmłodsza, (...). A ja na przykład musiałam ziemniaków naobierać i ogień robić i baniaki po mleku przywozić, a byłam taka malutka, czternaście lat. Strasznie tęskniłam tam za mamą. Płakałam okropnie. (...) Ja, moi rodzice mieli Volkslistę. Dlatego ja po roku czasu, jak ja u tego bauera byłam, dlatego mogłam jechać do domu. A ci którzy nie mieli Volkslisty to zostali. (...) [Brat starszy] był na robotach przymusowych, w jakiejś fabryce szkła. I stamtąd go zabrali prosto do wojska. Chyba tam był ze dwa lata i zginął. On pisał taki list, gdzieś koło Francji to było. Jak Niemcy kajś gdzieś wylądowali i tam była straszna walka. To on tam zginął. (...) To ja potem po roku czasu wróciłam do domu, pomagałam mamie. Potem chodziłam do pracy do niemieckiej fabryki. Nawet w fabryce granatów pracowałam²⁰.

Była wojna i to wszystko zmieniło. Trzeba było później do niemieckiej szkoły chodzić, no a potem do wojska, no i dość burzliwe były te lata tak że, nie bardzo lubię to wspominać, ale to każdy przechodził. (...) Jak się wojna zaczęła, to byłem w harcerstwie przed wojną, tośmy mieli takie spotkanie w centrum Ustronia w strażnicy. To nas posegregowali, ci starsi szli do Górek, ci harcerze, niby bronić Górek, a ci młodszy tośmy zostali w domu, trzeba było pochować ten strój harcerski, wszystko do skrzyni i pod gruszkę. To tam dziadek pochował. W pierwszym dniu wojny to narobili rzeczy, że będą strzelać z Górek i będzie straszna wymiana tego [ognia], aż tam pod Czantorię [poszliśmy], myśmy tam spali (...) jedną noc. A jakeśmy wstali, patrzyli, to Niemcy już szli, nie było sensu uciekać. Znaczący brat uciekł na wschód z kolegami jeszcze innymi. A ja zostałem przy mamusi, nie byłem przecież dorosły jeszcze aż tak, żeby uciekać. (...) Matka umiała po niemiecku, bo do austriackiej szkoły chodziła i z tej racji dostała Volkslistę numer dwa, a tak to [inni Ustroniacy] mieli trzy, albo by było „P” [czyli Polak]. Ona „dwa” dostała listę, a ja, bo byłem niepełnoletni, automatycznie dostałem „dwa”. Ale to pomogło bratu, który siedział w koncentraku w Dachau. Mój brat, zaraz go zamknęli w trzecim dniu wojny. Przyszło gestapo, wzięło mi brata. Siedział dwa lata tam, w Dachau. Zbierali wszystkich Polaków, bo oni do polskiej szkoły chodzili (...). No i to tak, ale później się przydało, napisała mama do Hitlera przez adwokatów i zwolnili [brata] po dwóch latach. I tak to było, ten okropny rozdział. (...) Dostałem się do niewoli amerykańskiej z niemieckim wojskiem. (...) Tam w dużym obozie, gdzieś osiem tysięcy nas było. Przeżyłem tam dużo, dużo rzeczy nieprzyjemnych. No to jak przyjechałem, matka miała Volkslistę numer 2 to, to jeszcze rehabilitacja ją czekała, bo trzeba było się zrehabilitować²¹.

No a później wybuchła wojna. Uciekałem aż do Tarnopola. (...) No a później przychodziłem spadki. (...) To my musieli dwa tygodnie ustępy myć, łazienki na gminie, za karę, że my uciekali. No, ale później my pracowali w Goleszowie, ale musiałem pojechać do Niemiec, bo nie miałem Volkslisty. I nie można było

19 Wywiad nr 1.

20 Wywiad nr 53.

21 Wywiad nr 21.

pracować tam Polakom w cementowni. Pojechałem do tych Niemiec. Pracowałem w Brzegu u Kubana. (...) No i później tata podpisał Volkslistę w 42 roku na wioinę i zaraz mnie wzięli do wojska. Bo tatę chcieli wysiedlać. Powiedzieli mu, że jak nie podpisze Volkslisty, to go wysiedlą. Do Niemiec wywiezą na roboty. Tata się boł no i podpisał tę Volkslistę. Jak mnie wzięli do wojska, to byłem w takiej austriackiej armii. Nazywała się „Schi-Jagerbrigade” – narciarska brygada. No w tej narciarskiej brygadzie byłem długo, długo, aż się złożyło, że chciałem uciec, no [ściszony głos]. No i uciekłem. No uciekłem i tak się ukrywałem, aż przyszła ta polsko armia. I później musiałem się zgłosić do polskiej armii, bo tam na zachodzie to się krzywo patrzyli na tych, że w niemieckiej armii byli²².

Chodziłam do szkoły, już potem niemieckiej podczas wojny, no i w czterdziestym trzecim w lutym został mój ojciec zabrany do Oświęcimia, więc żyliśmy dalej z matką. (...) [Ojciec był później] w Mauthausen-Gusen, a zmarł w Linzu i tam jest pochowany. W czterdziestym piątym w maju. Akurat do wojny, do końca wojny dożył, ale dalej nie przeżył, za bardzo był zaawansowany stan chorobowy. Wiadomo, po obozie, to co można się było spodziewać²³.

Jeszcze w 39 roku ojciec opuścił dom i poszedł, ponieważ ewakuowano kuźnię. (...) [potem] pracy już w kuźni nie otrzymał, bo tutaj byli Niemcy. (...) Najpierw pracował w lesie ciężko, ja tam obiady nosiłam pod Czantorię a potem został zmuszony do wyjazdu [na roboty], bo było: albo wyjedzie, albo do obozu, bo mój ojciec był zdecydowanym socjalistą (...). Ojciec pojechał do Niemiec w Wittenberdze pracował pod Berlinem, spali w takich ogromnych salach jak Prażakówka, jeden obok drugiego na betonie. Był bardzo chory, ale to już później. Ja miałam 3 braci i jedną siostrę. Kiedy mój drugi z kolei brat nie ukończył nawet 18 lat, została mamusia wezwana do urzędu i po prostu podpisać musiała tą Volkslistę „do odwołania” [czyli nr 3], nie minął miesiąc i go zabrali. To był rok 42, pracował przez rok, to znaczy nie pracował tylko tak był folksdinst? czy jakoś tak to się nazywało. A później był na froncie jako tak zwane gebelgstjeger, umiał na nartach dobrze jeździć i tam w Tyrolu ćwiczył w Austrii, potem był we Włoszech, w Chorwacji, ale w wieku lat 20 zginął. I zaczęła się tragedia. Ojciec miał do matki pretensje, że ona podpisała [Volkslistę], a z kolei ona była tu bezradna, myśmy mieli [jako Polacy] wszystkie kartki [żywnościowe] obcięte, nie było masła, niczego na kartkach, nawet słodczy. Ja z młodszym bratem zachorowałam na szkorbut. Ojciec, pamiętam jak przysyłał kielbasę z konia, to jak myśmy się cieszyli że dostaliśmy kawałek tej kielbasy! (...) Ojciec wrócił w 44 schorowany i dzięki tu takiemu panu doktorowi Śniegoniowi który uznał to, że on nie chciał już tam wracać, to dostał zaświadczenie, że musi się dalej leczyć i tak tata został²⁴.

Oprócz szkoły podstawowej, która wypadła na okres wojny, kończyłem niemiecką szkołę podstawową. (...) Mój ojciec przed wojną był w armii polskiej, skończył szkołę podoficerską. W stopniu kaprala wyszedł z wojska, brał udział w wojnie przeciwko Niemcom, później do niewoli się dostał i po 2 czy 3 latach go znowu wcielili do Wehrmachtu. (...) A znalazł się we Francji, i tam nawiał do partyzantki i do armii polskiej się dostał. (...) No różne te stosunki niemieckie były, była straszna dyscyplina. Myśmy mieli gospodarstwo, matka sama gospodarowała. No więc wszystko było wyliczone, trzeba było rozliczać się ze wszystkiego. Zboże zebrało się. Tak że wyliczyli ile na chleb, resztę trzeba było odstawić. Świniaka jak się ubiło, no to też wyliczyli według systemu kartkowego ile na pół roku, czy na jak długo, wystarczyło. A nawet żarna pozamykali żeby nie można było mieć sobie coś tam na chleb czy czy mąkę mieć. Separatory, maselnice to zamykali, to zaplombowali i to była plomba założona żeby nie można było sobie masła zrobić bo mleko trzeba było odstawiać. No to czasem zebrał ktoś tę śmietaną z góry no i jakieś troszkę masła mógł zrobić.

22 Wywiad nr 34.

23 Wywiad nr 52.

24 Wywiad nr 5.

(...) I były kontrole. Przychodził policjant od czasu do czasu i patrzył czy plomba nie zdjęta z maselniczy, z separatora czy żarna te, różne młynki ludzie mieli na wsiach czasem takie. A jak to było [naruszone] no to straszne kary były²⁵.

W czterdziestym Niemcy mnie wywieźli do Hanoweru [na roboty przymusowe] i tam to była fabryka akumulatorów. (...) To była paskudna robota. Bo to była taka duża hala, tam wkładało się te płyty do akumulatorów, (...) i tam wychodziły te jakieś złe [wyziewy], co szkodziło dla zdrowia. (...) tak potem z Urzędu Miejskiego tu w Ustroniu tam do dyrekcji, gdzie pracowałem, dali wiadomość, że mnie mają wysłać do domu podpisać Volkslistę. Ja tu przyjechałem, nie wiem, ile miałem tego urlopu, czy dwa, czy cztery dni. Volkslisty nie podpisałem, powiedziałem „Ja nie jestem [Niemcem]”, pisałem się Polakiem. Bo Ślązaków brali zaraz do wojska Niemcy. (...) Pojechałem [potem] do Berlina, bo tam byli też ustroniacy. (...) W Berlinie z początku zamiatałem baraki i potem robiłem na holtzplacu. (...) Mieszkaliśmy w barakach, blisko było do fabryki, może pięć-siedem minut. (...) W Berlinie też robiłem jako fizyczny z początku, a tam śmy dostawali lebensmittelkarte, czyli karty żywnościowe dla obcokrajowców i tam były papierosy. A my nie palili. Tak, ten jeden urzędnik (...) z tej firmy, gdzie pracowałem, to bardzo dużo palił papierosów, dobry człowiek to był – to przychodził zawsze, no i nam zawsze zapłacił [za te papierosy]. Robiłem jako pracownik fizyczny, a potem kolega mnie zdradził, ale na dobrze [ze śmiechem], zdradził: powiedział, że ja pracowałem w biurze w Polsce i obliczałem zarobki dla pracowników fizycznych. Tak, on [ten urzędnik] mnie wziął do biura. (...) Pracowała też tam ze mną Fraulein Kubasch. To była panna. Ona tam miała jakiegoś, zdaje się, amanta, a on poszedł do wojska. (...) Szykowna panna. Ale ja jako Polak się bałem [z nią bliżej poznać], że mnie rozstrzelają, bo tam w razie czego to rozstrzelali Polaków [co współżyli w Niemkami]²⁶.

[Przed wojną] skończyłem tylko jeden rok gimnazjum w Cieszynie. Nastąpiła wojna, wróciłem do domu. (...) Rodzina cała była polska, moi bracia starsi oczywiście nie wyrazili zgody na przyjęcie Volkslisty. (...) No a ja przez różne perturbacje wojenne dostałem się do Francji. We Francji byłem w wojsku polskim, tak zwane Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. [Najstarszy brat] musiał uciekać, bo jednocześnie związany był z AK, musiał uciekać przed aresztowaniem i dostał się do Guberni. I tam przebywał. Natomiast dwaj młodszy bracia: jeden został na gospodarstwie, po ojcu gospodarstwo przejął i miał spokój, no ktoś tam musiał robić, pracować żeby nie upadło [i produkowało żywność]. Drugi brat przeszedł na gospodarstwo również, siostry swojej, ponieważ jej mąż został powołany do wojska niemieckiego i zginął na froncie i też miał spokój, ponieważ ktoś tam też musiał prowadzić, [bo Niemcy] pilnowali, żeby ta żywność była pod dostatkiem, i pewne ulgi dla Polaków, ewentualnie były, jeżeli ktoś zajął się takim zawodem. (...) Perturbacje [ze mną] były takie, że moja mamusia w związku z tym, że została wdową [i miała] to gospodarstwo, a że dzieci pełnoletnie odeszły z domu to miała Volkslistę numer 3, czyli taką, jaką tutaj na Śląsku wszyscy otrzymywali, za wyjątkiem tych, którzy ewentualnie mieli tam jakieś koneksje niemieckie, czy coś, to ci dostali wyższą klasę, czyli drugą, bo jedyński tutaj chyba nie było. I w związku z czym synek [chłopiec] mając siedemnaście lat podlegał w dalszym ciągu pod tą Volkslistę swojej mamy, a tym chłopcem byłem ja. I w związku z czym mając niecałych osiemnaście lat ściągnięto mnie przymusowo do wojska niemieckiego. I przebyłem w nim dwa lata. Z kolei udało mi się przedostać do armii polskiej we Francji i tam byłem aż do tego 48 roku, kiedy wróciłem do kraju²⁷.

Przeżywało się okropnie, przecież bracia byli w wojsku. Mój brat miał 18 років i już szedł do wojska, bo ojciec przyjął Volkslistę, a mama nie [przyjęła], była Polka. Brat był małoletni i należał pod ojca, tak więc

25 Wywiad nr 12.

26 Wywiad nr 48.

27 Wywiad nr 18.

też zawezwali go do wojska a on był wysoki bardzo przystojny synek no i oni brali takich do wojska jako [do kompanii honorowej], musiał być freinger, to taki, że się zgadza, że idzie do wojska dobrowolnie. (...) I on już wiedział, co to będzie. I powiedział, że nie weźmie pióra do ręki, nie podpisze co będą chcieć, (...) i powiedział: „nie idę do wojska bo mama by zginęła, że jeszcze ja był szel freiliger do wojska a potem to mówili że my świnię, nadali nam” (...) I oni nie wiedzieli, co z nim zrobić. I posłali go z powrotem do domu, i przyjechał do Cieszyna, szczęśliwy taki. No ale tak. Był 3 miesiące w domu i zaś go wzięli z powrotem do wojska (...). No i on mówił, że ten front już był tu koło Katowic w tym miejscu jego wystali w samym najbardziej wysuniętym froncie. I jego wystali bo to miała być walka najbardziej ostra. Niemcy z Ruskimi. No i on wiedział, że nie przeżyje, bo te okopy były takie coraz bardziej, a on był najbardziej wysunięty na tego nieprzyjaciela. I mówił, że tak w nocy myślał, że niektórzy palili papierosy, no i miał papierosy bo oni dostawali papierosy no i mówił że te naboje co miał tu na ten atak nastąpić. To te naboje wyrzucił a te naboje naładował papierosami. Bo miał zamiar że będzie uciekł do Rusów. Bo nie ma innego ratunku. No i mówił że tak księżyc świecił a takie krzaki były no i tak się czołgał i jak był gdzieś za krzakiem to zaś bardziej leciał i tak doleciał do tego frontu rosyjskiego. I mówi że jak skoczył do okopu rosyjskiego, i tak po rusku, bo on troche po rusku umiał, że on jest brat „nie strzelaj my są bracio”, no i tak go zrozumieli po rusku, i zostawili go i potem go wzięli i go odprowadzili na komendę ruską, i on był rany czy coś i jak widział [jakiś żołnierz rosyjski] z tej złości, bo on był jeszcze w mundurze niemieckim i „jak mnie uderzył w twarz, to mi zaroz czopka spadła z głowy” a ten, co go prowadził to zaroz mówi; „nie wolno ci go bić to jest nasz brat” i tak się wyratował. A mówił, że ich szef, co był major jakiś, to był prawdziwym Niemcem, nie umiał po polsku. To go zastrzelili. I potem [brat] wrócił z tej niewoli, nie był długo czy coś. Na takiej robocie na dworcach tam coś robił. Aż my się dowiedzieli, i potem go zwolnili i przyszedł²⁸.

Przytaczam te narracje, aby pokazać jak różne były przeżycia najstarszych Ślązaków, jak bardzo dramatyczne, a także – w jaki sposób o nich opowiadają. Zebraliśmy jeszcze kilka innych wywiadów z osobami, które pamiętały wojnę z własnego doświadczenia. Narracje te były bardziej obszernie i bogatsze w szczegóły, ale trudno je w krótkim artykule przytoczyć w całości. Jedna z nich dotyczyła służby w niemieckich oddziałach pomocniczych przy kopaniu rowów, a pod koniec wojny krótkiego epizodu frontowego, który skończył się dezercją. Inny rozmówca służył w Wehrmachcie jako telegrafista. Jeden z naszych interlokutorów opowiadał o swej współpracy z partyzantami. Były też opowieści kobiece, mówiące o wojennej codzienności i utracie bliskich.

W ostatnich latach opublikowano kilka autobiografii ustroniaków, w których autorzy wspominają swoje wojenne doświadczenia. Pierwszą taką książką były *Wspomnienia z minionego wieku* Jana Małysza²⁹, który nie przyjął Volkslisty i był wywieziony na roboty do Niemiec. Paweł Małysz w swej autobiografii *Życie pełne bożych cudów*³⁰ opisywał podobne doświadczenia swej wysiedlonej rodziny. Bogusław Heczko na kartach *Rozmyślań w cieniu lipy*³¹ opowiedział o losach swych bliskich: próbach matki uwolnienia brata z obozu koncentracyjnego, przyjęcia przez nią Volkslisty nr 2 oraz swej służby w Wehrmachcie jako sanitariusza. W „Kalendarzu Ustrońskim” ukazywały się kolejne wspomnienia: zapiski wojenne ks. Pawła Nikodema³², Józefa Balcara

28 Wywiad nr 58.

29 J. Małysz: *Wspomnienia z minionego wieku*. Cieszyn 2001.

30 P. Małysz: *Życie pełne bożych cudów*. Ustroń 2003.

31 B. Heczko: *Rozmyślenia w cieniu lipy*. Ustroń 2002.

32 A. Dorda: *Zapiski ks. Nikodema*. „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 58-63.

wspomnienia z robót przymusowych w Niemczech³³; Ottona Windholza-Wineckiego o losach wojennych jego rodziny³⁴; Adama Heczki, który był w Wehrmachcie w służbie wartowniczej (opowiadał również o swoich doświadczeniach w filmie dokumentalnym)³⁵; oraz Ludwika Lipowczana o początkach wojny oraz o losach ustroniaków wcielonych do niemieckiego wojska (w internecie dostępna jest jego relacja ze służby w Wehrmachcie)³⁶.

Ważną pozycją jest książka o wojennych losach ks. Andrzeja Wantuły, w której zamieszczono jego opowiadania obozowe o doświadczeniach w Mauthausen-Gusen oraz listy do żony o służbie jako sanitariusza w Wehrmachcie³⁷. Z kolei wiedzy na temat tułaczki wrześniowej oraz późniejszego życia w Ustroniu dostarczają wspomnienia Jana Wantuły³⁸. Niedawno opublikowane dzienniki Jana Szczepańskiego relacjonują okres jego pracy przymusowej we Wrocławiu i Wiedniu³⁹. Są to materiały powstałe bezpośrednio w okresie dziania się wydarzeń, które opisywały i dlatego nie zostały przeze mnie poddawane analizie, a służyły jedynie jako ilustracja.

W moim archiwum posiadam nagrania wywiadów historii mówionej, które prowadziłam m.in. ze Stanisławem Wantułą, zasłużonym rolnikiem i społecznikiem (synem Jana, a bratem Andrzeja). Pan Wantuła opowiadał o własnych doświadczeniach wojennych, a także przeżyciach swoich najbliższych. Razem z córką opracowałyśmy zbiór wojennej korespondencji i wspomnień dotyczący naszej własnej rodziny, gdzie znajdują się listy mojego dziadka, Józefa Kubicy, z obozu w Mauthausen-Gusen, z którego już nie wrócił, a także – ojca, Tadeusza Kubicy oraz jego brata Jana, z czasu ich służby w niemieckim wojsku⁴⁰. Kilka transkrypcji wspomnień wojennych różnych osób znajduje się także w archiwum Muzeum Ustrońskiego⁴¹.

Istnieją dwa całościowe opracowania historyczne dotyczące interesującego mnie okresu. Pierwszym z nich jest broszura Józefa Pilcha pt. *Ustroń 1939-1945*, którego drugie wydanie (poprawione i rozszerzone) zostało opublikowane w 1978 roku, oraz rozdział monografii Ustronia autorstwa Krzysztofa Nowaka pt. *Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)* z 2005 roku.

33 J. Balcar: *Moja młodość w czasie okupacji*. „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 82-85.

34 G. Kubica: *Opowieść o dwóch fiakrach*. „Kalendarz Ustroński 2000”, s. 100-110 (pierwotnie reportaż ten ukazał się w „Rzeczpospolitej” z 17/18. 07. 1999). Biografię Ottona Windholza-Wineckiego pt. *Kangur z Ustronia* autorstwa jego żony, Krystyny opublikowało w tym roku Muzeum Ustrońskie.

35 A. Michałek: *Adama Heczko wojenne wspomnienia*. „Kalendarz Ustroński 2006”, s. 224-229; wypowiedź w filmie dokumentalnym pt. *Kolumbowie w kolorze feldgrau* z 2000 roku, autorstwa Pawła Woldana i Włodzimierza Filipka.

36 L. Lipowczan: *Z wojennych zapisków ustroniaka*. „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 48-51; Tenże: *Przemilczany temat*. „Kalendarz Ustroński 2007”, s. 92-95; *Wspomnienia Ludwika Lipowczana* W: <http://www.wehrmacht-polacy.pl/relacja19.html>

37 *Losy wojenne ks. Andrzeja Wantuły*. Red. B. Żyszkowska. Cieszyn 2005 (opowiadania *Z doliny cienia śmierci* były wcześniej opublikowane w Londynie w 1947 roku).

38 J. Wantuła: *Tułaczka wrześniowa (fragment nieopublikowanego pamiętnika)*. „Kalendarz Ustroński 2010”, s. 182-189; J. Wantuła: *Wspomnienia wojenne (1939-1945)*. W: *Wybór źródeł do dziejów Ustronia*. T. 2. Red. K. Nowak. Cieszyn-Ustroń 1998, s. 103-148.

39 J. Szczepański: *Dzienniki z lat 1935-1945*. Red. K.D. Kałubiec. Ustroń 2009.

40 J. Heller, G. Kubica: *Wojenne losy rodziny Kubiców z Ustronia*, maszynopis.

41 W archiwum znajduje się relacja m.in. partyzanta Michała Gomoli.

Zasługą pierwszego z autorów jest zestawienie listy ofiar okupacji hitlerowskiej (w tym także „obywateli polskich pochodzenia żydowskiego”) oraz więźniów politycznych, którzy przeżyli wojnę. Tekst broszury jest poświęcony głównie opisowi martyrologii ludności Ustronia oraz działalności partyzantów. Problem Volkslisty i Wehrmachtu jest jedynie wzmiankowany, choć należy to docenić, pamiętając o istniejącej wówczas cenzurze. Pilch zdobył się na także na następującą wypowiedź:

Przedstawiając alfabetycznie sylwetki ofiar [okupacji hitlerowskiej], zdajemy sobie sprawę, że to tylko część tragedii jaka dotknęła naszą miejscowość. Ile cierpień, ile ofiar, ile łez kosztowała „Volkslista” tak zwanych „Volksdeutchów”, to jest mieszkańców, którzy przyjęli, a raczej zostali zmuszeni do przyjęcia listy narodowościowej, lub też jako młodociani otrzymali ją bez pytania za rodzicami, a zostali Polakami, trudno opisać i opowiedzieć. Stali się masą ludzi bez praw i przywilejów poza jednym: służenia Niemcom wyczerpaną pracą i służbą wojskową.

Z powołanych, a właściwie przymusowo wcielonych do wojska niemieckiego około 110 obywateli Ustronia – według dotychczas zebranych danych – zginęło na frontach jako żołnierze 54 osób. Wielu z nich zginęło w czasie ucieczki „do wroga”, były wypadki rozstrzelania za dezercję, a nawet pierwszym otrzymanym nabojem popełniono samobójstwo. Sprawa ta wymaga osobnego opracowania. Czym innym była Volkslista w Generalnej Guberni, a czym innym na Śląsku i w naszym Ustroniu. Bez zrozumienia tej różnicy nie potrafimy pojąć rzeczywistości okupacyjnej w tak skomplikowanych warunkach, jakie zaistniały na Śląsku⁴².

Przez lata PRL, a także i później, były to jedyne opublikowane słowa, które opisywały doświadczenia większości obywateli Ustronia. W opracowaniu Pilcha można znaleźć także ich wymiar statystyczny. W spisie powszechnym, który odbył się w Ustroniu 17 grudnia 1939 roku (nazywanym „palcówka”, gdyż na formularzu należało wykonać odcisk kciuka) kiedy na różne sposoby zniechęcano mieszkańców Ustronia do deklarowania polskości, rezultaty były następujące: 71% Ślązacy, 22% Polacy, 6% Niemcy. Później prowadzono akcję Volkslisty i zmuszano do jej przyjęcia. W kwietniu 1943 Polaków bez Volkslisty było już tylko 514 (na 6004 mieszkańców od 5 do 70 roku życia, czyli ok. 9%)⁴³. Na całym Śląsku Cieszyńskim takich osób było w tym czasie prawie 40%⁴⁴. Najwyraźniej lokalne władze w Ustroniu wykazywały się większą inicjatywą w nakłanianiu lokalnych mieszkańców do przyjęcia niemieckiej listy narodowościowej, a ci mieli dużo do stracenia jako właściciele gospodarstw.

Pilch pisał, że sprawa Volkslisty i służby w Wehrmachcie „wymaga osobnego opracowania”, ale sam się tego zadania nie podjął. Niestety nie zrobił tego również Krzysztof Nowak w swoim rozdziale w monografii Ustronia. Autor dotarł do wielu cennych źródeł, obszernie cytuje wojenne wspomnienia Jana Wantuły, ale opisuje rzeczywistość okupacji w Ustroniu z polonocentrycznego punktu widzenia. Najlepiej to widać w następującym zdaniu: „Zdecydowana większość ‘Ślązaków’ wywodziła się oczywiście z ludności etnicznie polskiej”⁴⁵. Zatem autor uważa, że tożsamość autochto-

42 J. Pilch: *Ustroń 1939-1945 (przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji)*. Ustroń 1978, s. 41-42.

43 Tamże, s. 12-13.

44 Zob. J. Bahlcke: *Śląsk i Ślązacy*. Warszawa 2001, s. 185.

45 K. Nowak: *Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*. W: *Ustroń 1305-2005*. T. 1. Ustroń 2005, s. 446.

nicznej ludności da się określić „obiektywnie” jako polską etniczność, a ewentualne deklaracje śląskości można jedynie opatrzyć cudzysłowem. Jest to dość anachroniczne podejście do problemu, gdzie pojawiają się ukryte założenia i przed-sądy zamiast rzeczowej refleksji.

Autor nie rozważa problemu Ustroniaków wcielanych do Wehrmachtu, a jedynie na samym końcu swego tekstu umieszcza poległych w niemieckim wojsku w „bilansie ofiar”:

Według dostępnych informacji, w latach II wojny światowej (...) w sumie zginęło ponad 200 Ustroniaków, w tym ponad 70 narodowości żydowskiej. Wiadomo również, że z ponad 200 osób powołanych do wojska niemieckiego z Ustronia, Hermanic, Lipowca i Nierodzimia zginęła połowa, przede wszystkim na froncie wschodnim, we Włoszech i Francji⁴⁶.

A zatem w wojsku niemieckim straciło życie około 100 osób, co stanowi trzecią część wszystkich ofiar poniesionych przez ludność Ustronia i okolicznych wsi w czasie wojny i okupacji (z czego trzecią część stanowiła ludność żydowska). Współczesny historyk nie poświęca jednak poległym w Wehrmachcie żadnej uwagi poza samą konstatacją, że takie ofiary miały miejsce.

Z materiału autobiograficznego (pochodzącego z naszych badań, ale także istniejących publikacji) można wysnuć kilka wstępnych wniosków na temat sposobu prowadzenia narracji. We wszystkich opowieściach dotyczących wojny pojawiają się struktury procesowe nazywane przez Schützego „trajektoriami”. Termin ten oznacza „ciągi zdarzeń biograficznych o strukturze sekwencyjnej, zdeterminowane przez czynniki zewnętrzne, niezależne od jednostki”⁴⁷. Dobrze to ilustruje następujący fragment: „Była wojna i to wszystko zmieniło. Trzeba było później do niemieckiej szkoły chodzić, no a potem do wojska, no i dość burzliwe były te lata tak że, nie bardzo lubię to wspominać, ale to każdy przechodził”⁴⁸. Nie we wszystkich narracjach pojawiają się całe sekwencje charakterystyczne dla trajektorii, ale wszechobecne jest poczucie utraty możliwości wpływania na własne życie.

Pojawiają się także „przesłonięcia”, czyli „częściowe lub całkowite pominięcia czy też luki w relacji doświadczeń biograficznych”⁴⁹. Dotyczą one przede wszystkim służby w Wehrmachcie. Najlepiej owo przesłonięcie widać w jednym z wywiadów, kiedy to rozmówca opowiadając o swoim życiu zupełnie pomija pobyt w niemieckim wojsku, a informacja o tym pojawia się dopiero pod wpływem pytań badaczy. Ale przesłonięcia pojawiają się także w narracjach nie ukrywających faktu wcielenia do Wehrmachtu. Na przykład: „A potem byłem na froncie wschodnim. Ja trzy lata byłem na froncie wschodnim na pierwszej linii. Jakie ja miałem szczęście, że nic mi się nie stało (...)”⁵⁰. To jest wszystko co rozmówca mówi o swej służbie i co bardzo swą lakonicznością kontrastuje z innymi fragmentami opowieści. Podobne przesłonięcie

46 Tamże, s. 484.

47 M. Prawda: *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*. „Studia Socjologiczne” 1989. T. 115, nr 4, s. 86.

48 Wywiad nr 21.

49 K. Kazimierska: *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny” 2004, nr 1, s. 82.

50 Wywiad nr 1.

można zauważyć i w innych narracjach, na przykład: „No w tej narciarskiej brygadzie byłem długo, długo, aż się złożyło, że chciałem uciec”⁵¹. Wojenne opowieści mojego ojca niemal zupełnie pomijały okres pobytu na Krecie kiedy służył w Wehrmachcie, natomiast były bardzo szczegółowe i anegdotyczne w odniesieniu do późniejszego pobytu w Palestynie w szkole junackiej armii Andersa.

Najbardziej obszerne i bogate w szczegóły są opowieści dotyczące pobytu Ustronia-ków na robotach przymusowych czy w obozach koncentracyjnych (zarówno samych rozmówców, jak i ich najbliższych), a także w niemieckim wojsku, ale bez udziału w walce (a jedynie w służbie medycznej, wartowniczej, pomocniczej, łączności). Obecny jest we wszystkich tych narracjach motyw cierpienia, choć wprost mówią o tym głównie kobiety: „Strasznie tęskniłam tam za mamą. Płakałam okropnie” (o robotach przymusowych); „Przeżywało się okropnie, przecież bracia byli w wojsku”.

Wszyscy rozmówcy, bez względu na to czy ich rodziny podpisały Volkslistę czy nie, usprawiedliwiali decyzje o przyjęciu niemieckiej listy narodowościowej i uważali za uzasadnione sytuację. Poniższa wypowiedź dobrze to ilustruje:

No i [Niemcy] wymyślili tak zwane Volkslisty, listy narodowościowe, które można było albo podpisać albo zabrali gospodarstwo, albo na roboty wywieźli, albo do pracy, tak że ludzie byli w rozterce. (...) Ludzie Niemcami nie byli, jak napisał [na spisie, że jest] Polakiem no to wtedy [miał] problemy (...). No to wymyślili jeszcze Schlesier, że jest Ślązakiem. No to ludzie na to poszli, bo to ani Niemiec, ani Polak, będzie miał spokój do końca wojny. No ale Niemcy sobie nie przewidzieli, że tak dużo się opowie jako Ślązacy. [Potem] był dekret fuhrera Hitlera, no i tych Ślązaków uznali jako, że to są Niemcy. No i te Volkslisty, potem były: listy narodowe. Były pierwsza, druga, trzecia, czwarta. Pierwsza to był Reichsdeutsche czyli ci co z Niemiec pochodzili, byli rodowitymi Niemcami. Druga grupa to byli Volksdeutsche, (...) mieli jakieś tam korzenie, a trzecia grupa to byli ci wszyscy Ślązacy, którzy dostali grupę trzy (...) „do odwołania”. (...) Na podstawie tej Volkslisty dzieci musiały do szkoły chodzić, były porządki niemieckie, trzeba było ich przestrzegać i ludzie zdolni do służby wojskowej byli wcielani do Wehrmachtu⁵².

Motywy podpisania Volkslisty były różne, np. obawa przed wywłaszczeniem, co było istotne szczególnie w przypadku właścicieli gospodarstw; próba uniknięcia wysłania na roboty przymusowe; czy chęć pomocy bliskim: mężowi lub synowi w obozie koncentracyjnym, czy areszcie. Żaden z naszych rozmówców nie uznawał podpisania Volkslisty za coś nagannego moralnie. Uważa się je za działanie wymuszone sytuacją i usprawiedliwione chęcią ochrony rodziny i jej majątku. Choć trzeba jednocześnie zauważyć, że strategia ta okazała się tak samo ryzykowna jak nieprzyjęcie Volkslisty, a może nawet bardziej (zginęła połowa wcielonych do Wehrmachtu).

Z niemal powszechną dezaprobatą spotykała się natomiast działalność miejscowych partyzantów, których oskarżano o to, że ograbiali mieszkańców a także sprowadzali na nich niebezpieczeństwo, gdyż okupanci stosowali odpowiedzialność zbiorową. Tłumaczy to jeden z rozmówców:

Jak jest ratusz, jak jest park, to tu jest pomnik tych Polaków co to [ich Niemcy] rozstrzelali, ale to jest największa głupota tych [partyzantów]. To już cały Ustron i okolice, wszyscy podpisali te Volkslisty. (...) A było parę takich, co nie podpisze, bo on się czuje Polakiem, miejscowy Ustroniak, on nie podpisze Volkslisty. Do partyzantki [poszli]. (...) I co zrobili? Tacy chuligani po prostu. Bo chodzili nocami, kradli byle co

51 Wywiad nr 34.

52 Wywiad nr 12.

i w lesie siedzieli. Tu był policmajster, tam gdzie policja teraz. Starszy policjant (...) to był starszy chłop, tak pomalutku chodził, dość przy sobie taki. I napad zrobili na niego, ta ustrońska partyzantka. Napad, pobili go, broń mu zabrali. Co Niemcy mieli zrobić? Na postrach parę tych Polaków wystrzelali i do Oświęcimia [wysłali]⁵³.

Innym działaniem, które spotykało się ze zdecydowaną negatywną oceną naszych rozmówców było donosicielstwo. Dla tego typu działalności nie znajdowano wytłumaczenia. Trudnili się tym procederem, według naszych inretlokatorów, głównie Niemcy, lub „proniemieccy” mieszkańcy: „Dużo było tej zdrady takiej, z naszej strony, ze strony naszych ludzi”⁵⁴.

Zatem na infamię zasługiwały przede wszystkim czyny wymierzone przeciwko członkom własnej społeczności, zaś usprawiedliwiano wymuszone groźbami koncesje na rzecz okupanta, czyli podpisanie Volkslisty. Niepodpisanie jej nie uznawano za czyn chwalebny, czy patriotyczny, a raczej za inny sposób radzenia sobie z sytuacją.

Ogólnie rzecz biorąc wszyscy rozmówcy ujmują własne doświadczenia wojenne, a także przeżycia swoich najbliższych w kategoriach trajektoryjnych, opowiadają o sobie jako o ofiarach tego czasu: zarówno ci, którzy stracili bliskich w obozach koncentracyjnych, czy niewolniczo pracowali na przymusowych robotach, jak i ci, którzy służyli w Wehrmachcie, czy postradali tam ojca czy brata. Często zresztą oba scenariusze dotyczyły tej samej rodziny. Wszystkie opowieści są narracjami ofiar. Jest jednak pewna różnica: cierpienie i śmierć Ślązaków służących w niemieckim wojsku są nieobecne w sferze publicznej, a pamięć zbiorowa przesłania tę część swego dziedzictwa.

Pamięć grupy jest utrzymywana świadomym wysiłkiem jej członków i grupowymi instytucjami⁵⁵. W przypadku Ślązaków Cieszyńskich (nie tylko ich zresztą) nie było przez lata ani świadomego wysiłku pamiętania ani grupowych instytucji. Wspólnota była pozbawiona autentycznej reprezentacji, która potrafiłaby „przetrawić” pamięć zbiorową, opowiedzieć doświadczenia i poddać interpretacji. Instytucje, które działały na tym terenie (głównie szkoły i podmioty polityczne), realizowały polską politykę pamięci historycznej z jej martyrologią i walką z okupantem. Za czasów PRL bohaterami byli partyzanci (szczególnie komuniści lub ludowcy) i ofiary hitlerowców w obozach koncentracyjnych, za III RP – członkowie AK i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Widowym tego przejawem są miejsca pamięci w przestrzeni publicznej. Najważniejszym punktem jest pomnik w sąsiedztwie ratusza wzniesiony w roku 1949 dla uczczenia „Pamięci tych, którzy polegli w obronie Polski podczas najazdu hitlerowskiego: złożyli życie w walce, zostali zamęczeni w więzieniach i obozach koncentracyjnych”. To przy nim kończą się obecnie wszelkie publiczne rytuały i składane są kwiaty⁵⁶. Innymi miejscami pamięci są jeszcze pomniki: „Poległym partyzantom 1939-1945” z 1977 roku; kompozytora Jana Sztwiertni, który zginął w obozie koncentracyjnym, z 1995 roku; Jana Cholewy, bohaterskiego lotnika RAF, z 1997;

53 Wywiad nr 46.

54 Wywiad nr 28.

55 Zob. K. Nowak: *Lata okupacji hitlerowskiej...*

56 Zob. G. Kubica: *Tradycja, krajobraz i nowa lokalność. Kulturowa historia tworzenia publicznych rytuałów w śląskiej społeczności*. W: *Tworzenie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych. Studia z dziedziny antropologii społecznej*. Red. M. Lubaś, G. Kubica. Kraków 2008, s.125-167.

oraz upamiętniający miejsce, gdzie znajdowała się synagoga, z 1997 roku. Ponadto są jeszcze tablice: pamięci mieszkańców Ustronia rozstrzelanych 9 listopada 1944 oraz Jana Szczepańskiego, znanego socjologa i polityka.

W lokalnych publikacjach również dominowała narracja partyzancko-martyrologiczna (vide broszura Pilcha). Dopiero od końca lat 90. XX wieku zaczynają się pojawiać teksty o innej pamięci dzięki działalności Muzeum Ustrońskiego i Towarzystwa Miłośników Ustronia, a także odwadze kilku najstarszych mieszkańców, którzy starają się opowiedzieć swe wojenne doświadczenia i upublicznić te opowieści.

W czasie naszych badań zapytaliśmy rozmówców czy nie należałoby jakoś upamiętnić Ustroniaków poległych w niemieckim wojsku. Dla wszystkich było to zaskakujące pytanie. Do tej pory w ogóle nie rozważali takiej ewentualności. Te ofiary były nieobecne w przestrzeni publicznej. Odpowiedzi były dość zróżnicowane, choć większość pozytywnie się odniosła do takiego pomysłu. Obawy budziło ewentualne upolitycznienie tego gestu i przyjęcie go przez innych. W tej części wywiadu najbardziej dał się zaobserwować tzw. efekt badacza: niektórzy studenci uzyskiwali tylko odpowiedzi pozytywne, a inni tylko negatywne. Zatem sposób zadania tego pytania mógł decydować o odpowiedziach, szczególnie, że nasi interlokutorzy nigdy się przedtem nie zastanawiali nad tym problemem.

Do niedawna problem wojennych doświadczeń Ustroniaków (a szczególnie służba w niemieckim wojsku) był obecny tylko w przestrzeni prywatnej, jedynie w rodzinach i wśród najbliższych znajomych poruszano te tematy. Niektórzy przedstawiciele pokolenia urodzonego już po wojnie nie tylko dobrze znają okupacyjne przeżycia swych bliskich oraz ich historyczny kontekst, ale można w odniesieniu do nich mówić o istnieniu post-pamięci. Doświadczenia ojców i matek „żyją” dalej w pamięci dzieci, szczególnie poczucie krzywdy, straty najbliższych, cierpienia. Ale spotkaliśmy się i z takimi przypadkami kiedy syn, czy córka znali tylko ogólne fakty dotyczące wojennych losów ojca, a szczegółów dowiadywali się np. przy okazji odwiedzin kolegi z wojska, czy od dalszych krewnych. Najmłodsze pokolenie ma zupełnie znikomą wiedzę na ten temat. Nikt z kilkorga najmłodszych rozmówców (19-25 lat) nie wiedział, co to była Volkslista. Nawet jeżeli znali jakieś fakty dotyczące wojennych doświadczeń swej rodziny, nie potrafili ich umieścić w lokalnym kontekście historycznym, ponieważ go nie znają. W szkole uczą się historii polskiej martyrologii i do niej usiłują dopasować informacje, które im opowiedziano w gronie rodzinnym. Dobrze ten problem ilustruje następujący fragment rozmowy:

B: A słyszałaś coś o Wermachcie? O sytuacji w Ustroniu związanej z Wermachtem?

R: Nic nie słyszałam na ten temat.

B: A słyszałaś coś o wcieleniach ludzi, którzy tu mieszkali, do wojska niemieckiego?

R: Osobiście nie słyszałam nic takiego wśród bliskich, ale przypuszczam, że większość ludzi na tym terenie jeżeli miała słabą wolę i się nie czuła Polakiem to przystępowała właśnie. Problem jest taki, że ci byli-Polacy, którzy wyprowadzili się w czasie II wojny światowej do Niemiec, wracają właśnie. Mają siedemdziesiątkę lub osiemdziesiątkę i wspominają jak kiedyś mieszkali w Polsce i ta sytuacja zmusiła ich żeby wyjechać i czasem takie osoby można spotkać⁵⁷.

Pamięć o wojnie była i ciągle jeszcze jest jednym z istotniejszych kryteriów odróżniania autochtonów, czyli ludzi „stela” od tych „nie-stela”, którzy osiedlili się w Cieszyńskiem po 1945 roku. Rodzinne opowieści Ślązaków zasadniczo różnią się od pamięci innych mieszkańców. Jednak narracje Ślązaków nie istniały w przestrzeni publicznej, nie można było nabyć o nich wiedzy uogólnionej i zinterpretowanej w kategoriach lokalnej społeczności. Kontekst rozumienia zdarzeń wojennych stanowiła wspólnota doświadczeń autochtonicznych mieszkańców. Oni je rozumieli, ponieważ wszyscy przeszli to samo. Ludzie „nie-stela” mieli inne doświadczenia i nie potrafili zrozumieć śląskiego kontekstu.

W jednym z wywiadów, które przeprowadziłam przed kilkoma laty z osobą, która co prawda urodziła się na tym terenie, ale jej rodzina pochodziła skądinąd, usłyszałam następującą uwagę:

Mój ojciec, będąc oficerem polskim do '45 roku, nigdy po wojnie nie chciał mieć do czynienia z tym bagnem związanym z lokalnymi zbrodnicami, bo brzydził się podawać rękę ludziom, którzy służyli w Wehrmachcie. Nasza rodzina była bardzo nękana po wojnie⁵⁸.

Wojenne historie Ślązaków nie były rozumiane przez innych, dlatego trudno się dziwić, że nie chcieli się nimi dzielić.

Ludzi „stela”, Ślązaków Cieszyńskich, łączy wspólnota pamięci oraz język śląski (gwara), jednak znaczenie tych czynników nie jest przez autochtonicznych mieszkańców rozpoznane jako ważne, nie uważają oni, że należy kultywować to dziedzictwo. Najmłodsze pokolenie nie zna wojennych doświadczeń swoich przodków, ani ich historycznego kontekstu, rozumie śląski, ale się nim nie posługuje. Hegemonia polskiej kultury uwidacznia się tutaj najpełniej. Ślązacy Cieszyńscy czują swoją odrębność, ale uznają polską kulturę za normę i się na to godzą. Można w tym widzieć przejaw hegemonii kulturowej w rozumieniu Antonio Gramsciego, czyli wytwarzania sposobów myślenia i postrzegania oraz wykluczania alternatywnych wizji i dyskursów⁵⁹, czy dominujący model świata, blokujący alternatywne modele z teorii grup niemych Edwina Ardenera. Dobrze opisuje tę sytuację także koncepcja Pierre'a Bourdieu przemocy symbolicznej. Ślązacy dowiadują się w szkole, która kultura jest uprawomocniona i się na to godzą.

Jednak widać pewne oznaki podważania hegemonii. Dotyczy to przede wszystkim pamięci zbiorowej i pojawiania się śląskiej wersji wydarzeń II wojny światowej, w której Ślązacy byli ofiarami bez względu na okoliczności i własne decyzje. Jest to przejaw łamania monopolu państwa na kształtowanie pamięci historycznej przez zmarginalizowaną grupę mniejszościową. Na razie ma miejsce pojawianie się przemilczanych dotąd opowieści w lokalnej przestrzeni publicznej, co może zapoczątkować proces włączania śląskiej narracji do dominującego dyskursu.

58 Transkrypcja wywiadu przeprowadzonego w 1999 roku, w moim archiwum.

59 Zob. T.J.J. Lears: „The Concept of Cultural Hegemony: Problems and Possibilities”, „The American Historical Review” 1985. T. 90, nr 3, s. 567-593.

Bibliografia:

- Ardener S.: *Introduction*. W: *Perceiving Women*. Red. S. Ardener. London 1975
- Bahlcke J.: *Śląsk i Ślązacy*. Warszawa 2001
- Balcar J.: *Moja młodość w czasie okupacji*, „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 82-85
- Bourdieu P.: *Męska dominacja*. Tłum. L. Kopciewicz. Warszawa 2004
- Dorda A.: *Zapiski ks. Nikodema*, „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 58-63
- Fabiańska B., Filipek W.: *Rekruci*, „Karta”. T. 10, 1993, s. 7-27
- Hajduk R.: *Pogmatwane drogi*. Warszawa 1976
- Halbwachs M.: *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa 1969
- Heczko B.: *Rozmyślenia w cieniu lipy*. Ustroń 2002
- Heller J., Kubica G.: *Wojenne losy rodziny Kubiców z Ustronia* (maszynopis)
- Kaczmarek R.: *Górny Śląsk podczas drugiej wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006
- Kaniowska K.: *Antropologia i problem pamięci*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, nr 3-4, s. 57-66
- Kazimierska K.: *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*, „Przegląd Socjologiczny” 2004, nr 1, s. 71-95
- Kisza J.: *Z Cieszyna do Olsztyna*, „Kartki Mazurskie. Biuletyn Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Olsztynie”, 2006, nr 9 (39), http://diec.mazurska.luteranie.pl/pl/biuletyn/MTE_2006_09_39.htm
- Klich A.: *Został z nich maras*, „Gazeta Wyborcza” 14.01.2010, http://wyborcza.pl/1,75515,7450538,Zostal_z_nich_maras.html
- Kubica G.: *Milczenie i dominacja. Przemilczenia międzykulturowe w perspektywie socjologicznej i antropologicznej*. W: *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*. Red. J. Goszczyńska, G. Szwat-Gyłybowa. Warszawa 2008, s. 95-109
- Kubica G.: *Opowieść o dwóch fiakrach*, „Kalendarz Ustroński 2000”, s. 100-110
- Kubica G.: *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne eseje o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*. Kraków (w druku)
- Kubica G.: *Tradycja, krajobraz i nowa lokalność. Kulturowa historia tworzenia publicznych rytuałów w śląskiej społeczności*. W: *Tworzenie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych. Studia z dziedziny antropologii społecznej*. Red. M. Lubaś, G. Kubica. Kraków 2008, s. 125-167
- Kwiatkowski P.T.: *Przemiany pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa 2008
- Lears T.J.J.: *The Concept of Cultural Hegemony: Problems and Possibilities*, „The American Historical Review” 1985. T. 90, nr 3, s. 567-593
- Lipowczan L.: *Przemilczany temat*, „Kalendarz Ustroński 2007”, s. 92-95
- Lipowczan L.: *Z wojennych zapisków ustroniaka*, „Kalendarz Ustroński 2002”, s. 48-51
- Losy wojenne ks. Andrzeja Wantuły*. Red. B. Żyszkowska. Cieszyn 2005
- Lysko A.: *Losy Górnoszlązaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu*, „Biuletyn IPN” 2004. T. 6-7, s. 64-79
- Małysz J.: *Wspomnienia z minionego wieku*. Cieszyn 2001
- Małysz P.: *Życie pełne bożych cudów*. Ustroń 2003
- Michalek A.: *Adama Heczko wojenne wspomnienia*, „Kalendarz Ustroński 2006”, s. 224-229

- Nijakowski L.M.: *Polska polityka pamięci, esej socjologiczny*. Warszawa 2008
- Nowak K.: *Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*. W: *Ustroń 1305-2005*. Praca zbiorowa. T. 1. Ustroń 2005, s. 437-487
- Nowak J.: *Mapy pamięci. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków (w druku)
- Olejnik L.: *Zdraycy narodu?* Warszawa 2006
- Pilch J.: *Ustroń 1939-1945 (przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji)*. Ustroń 1978
- Prawda M.: *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (O koncepcji badań biograficznych Fritza Schutze)*, „Studia Socjologiczne” 1989. T. 115, nr 4
- Rakocz P., Wódcz J.: *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku*. Katowice 1996
- Redzisz M.: *Najlepsza pogoda w całych Czechach*, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 04.11.08, http://wyborcza.pl/1,76842,5874639,Najlepsza_pogoda_w_calych_Czechach.html
- Sholte B.: *Toward a Reflexive and Critical Anthropology*. W: *Reinventing Anthropology*. Ed. D. Hymes. Ann Arbor 1999, s. 430-455
- Sroka I.: *Górnoślązacy w Wehrmachcie*. W: *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*. Red. W. Wrzesiński. Bytom 1997, s. 116-130
- Szacka B.: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa 2006
- Szczepański J.: *Dzienniki z lat 1935-1945*. Red. K. D. Kadłubiec. Ustroń 2009
- Szpociński B. A., Kwiatkowski P.T.: *Przeszość jako przedmiot przekazu*. Warszawa 2006.
- Wantuła J.: *Tułaczka wrześniowa (fragment nieopublikowanego pamiętnika)*, „Kalendarz Ustroński 2010”, s. 182-189
- Wantuła J.: *Wspomnienia wojenne (1939-1945)*. W: *Wybór źródeł do dziejów Ustroń*. T. 2. Red. K. Nowak. Cieszyn – Ustroń 1998, s. 103-148
- Wódcz J.: *Ślązaków problemy z samoidentyfikacją społeczną – socjologiczna i antropologiczna analiza jednego życiorysu*. W: *Eseje socjologiczne*. Red. W. Jacher. Katowice 2001, s. 55-65

Źródła internetowe:

www.historycy.org/index.php?showtopic=1016&st=30
www.wehrmacht-polacy.pl

Shrnutí

Společenská paměť a kulturní dědictví – II. světová válka ve slezských biografických příbězích (předběžné výsledky výzkumu prováděných v Ustroni v roce 2009).

Tento text obsahuje předběžné výsledky zkoumání společenské paměti na téma II. světové války prováděných v Ustroni na území Těšínského Slezska v září 2009. S respondenty z generace, která si období války pamatuje z vlastních zkušeností, byly provedeny biografické rozhovory, s respondenty z druhé a třetí generace podrobnější rozhovory. K analýze byly použity zveřejněné autobiografie a vzpomínkové články.

Území Těšínského Slezska (a také i ostatní západní území II. Polské republiky) bylo zařazeno do německé Říše a platilo zde úplně jiné právo než v Generální gubernii. Slezané byli nuceni k podepisování německého občanství (Volkslisty), což následně způsobilo okamžitý nástup do Wehrmachtu. V Ustroni tak muselo nastoupit do německé armády kolem 200 osob, z kterých polovina zahynula. Tyto oběti nemají nikde svůj památník. Místa paměti uctívají pouze pozůstalí obětí, které zahynuly z německých rukou.

Rozhovory občanů Ustroně o pobytech na nucených pracích, nebo v koncentračních táborech (které se zapisují do polských martyrologických vyprávění) jsou široké a bohaté na podrobnosti, obdobně jako nakonec i ty, týkající se služby ve Wehrmachtu, ale pouze na „bezpečných“ místech, jako je ostraha, zdravotnická služba nebo kopání zákopů. Aktivní účast v bezprostředním boji je zamlčována.

Zajímá nás rovněž problém post-paměti, to znamená přítomnosti zkušeností starší generace ve vyprávění potomků. Druhá generace má určité penzum vědomostí ohledně zážitků rodičů, ale třetí – ve velmi omezeném rozsahu. Obecně řečeno, neznají také ani kontext válečných událostí.

Slezská skupinová paměť uchovává zejména tu část prožitků, která je v souladu s dominující polskou historickou pamětí. Je možno v tom vidět projev kulturní hegemonie v ponímání Antonia Gramscia.

Summary

Social remembrance and cultural heritage – World War II in Silesian biographical narrations (preliminary results of the studies conducted in Ustroń in 2009)

The text comprises preliminary results of the research into group remembrance concerning World War II, which was conducted in Ustroń (situated in Cieszyn Silesia) in September 2009. Biographical interviews were carried out with respondents who remember the war from experience and in-depth interviews – with respondents from the second or third generation. The analysis was also based on autobiographical publications and commemorative articles.

Cieszyn Silesia (as the other Western territories of the II Republic of Poland) was incorporated into the German Reich and was subjected to different law than in the General Government. Silesians were often forced to signing the German nationality list, which resulted in the necessity to join the Wehrmacht. In Ustroń, about 200 people were taken to the German army, of which a half was killed. These casualties are not commemorated anywhere. Memorials remind only of those who were killed by Germans.

The narrations of the residents of Ustroń, which focus on their forced labour or stays in concentration camps (they constitute a part of Polish martyrological tales), are extensive and rich with details. This also refers to the stories concerning the Wehrmacht service but in “safer” places such as the guard, medical service or at digging ditches. Active participation in war actions is left unsaid.

The issue of post-remembrance (the presence of the older generation's experience in the narration of their descendants) was also explored. The second generation has a certain knowledge of their parents past experiences; however, the third generation is familiarized with this experience to a very limited extent and in most cases they do not know the context of war events.

Silesian group remembrance stores mostly this part of experience which “suits” the dominant Polish historical commemoration. This might be a symptom of cultural hegemony in Antonio Gramsci's understanding.

